„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 409 Kraków, sobota dnia 25 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

W stolicy chaosu.

———o———

Jeden z członków naszej redakcji przebywa obecnie w Warszawie, skąd przysyła nam szereg wrażeń z tej stolicy chaosu i bezprawia:

Warszawa, 24 VIII.

Po dwuletniej prawie nieobecności znalazłem się znów w Warszawie. Jak wiele chwil doniosłych, jak wiele historycznych wydarzeń przeżyła przez ten krótki okres czasu stolica Polski! W ciągu tych dwóch lat drut telegraficzny przynosił z Warszawy wciąż nowe, jak w kalejdoskopie, a tak zmienne i hjobowe wieści! Styczniowy strejk jeneralny; rabunki i rzezie — bezrobocie szkolne i unarodowienie szkół, konstytucja — dni wolności i krwawe łaźnie na placu Teatralnym! A potem cały szereg barbarzyńskich represji stanu wojennego, mordów, rzezi i zbrodni najpotworniejszych! Wesoła, ruchliwa „Warszawka" stała się żebraczką, zdławioną butem żołdackim i szaleńczą zbrodnią frazesowych rewolucjonistów.

Z takiemi myślami dojeżdżałem do Warszawy i pod brzemieniem tych wspomnień, nie zdziwiłbym się wcale, gdybym był ujrzał na miejscu dawnej Warszawy jakąś kupę gruzów i grób ziejący śmiercią. Gdy jednak pociąg stanął, gdy o ucho odbił się turkot warszawskich dorożek, uczułem radosne wrażenie miłej niespodzianki! Ujrzałem swą dawną, wesołą, na pozór niezmienioną Warszawkę! Długi wąż dorożek od dworca wjeżdża w ulicę Marszałkowską. Ruch i ożywienie na chodnikach, jak i przed dwoma laty. Na tej olbrzymiej i prościutkiej jak linja ulicy nic na razie nie zdradza tych strasznych chmur, jakie zawisły nad całą Warszawą. Wprost wierzyć się nie chce, aby na tej wesołej, ruchliwej ulicy tyle razy już gwizdały kule karabinowe, aby te piękne, przystrojone bogatemi wystawami gmachy były tylokrotnie zbryzgane krwią, aby wśród tych tłumów, krążyły widma tak niedawno pomordowanych ofiar!



Dragoni i kozacy z palcem na cynglu karabinu — patrolują ulice Warszawy.

Warszawa żyje, rusza się, weseli — nie zdławiła ją jeszcze przemoc skojarzonego bezprawia: socjalistycznego i rządowego, — oto pierwsze wrażenie, jakie ciśnie się na usta!

A gdzież stan wojenny, ów straszny moloch krwi i zbrodniczej zemsty, moloch, co nawet w czasach zupełnego „spokoju" pochłania w Warszawie niemal codziennie dziesiątki najniewinniejszych ofiar?.... Rozglądam się i teraz dopiero spostrzegam na pozór nic nie znaczącą różnicę: na skrzyżowaniach ulic nie widać prawie nigdzie posterunków policyjnych, lecz oto tam w perspektywie, pod samym murem stoją jakieś białe postacie, o kilkanaście, a nawet o kilka kroków jedna od drugiej. To żołnierze, w swych białych „rubachach", wsparci na karabinach pełnią służbę policyjną. Zwrokiem tępym przypatrują się przechodniom, którzy mijają ich obojętnie. Posterunki te nie wyglądają bynajmniej groźnie — bezmyślne, brutalne twarze „sołdatów"" — przeważnie „mużyków" z gubernii centralnych i z nad Wołgi, robią raczej wrażenie manekinów w jakiegoś panoptikum, a nie panów życia i śmierci mieszkańców Warszawy Gdy się pomyśli jednak, że te bezmyślne automaty, że te „mużyki" przygnani do Warszawy ze stepów rosyjskich, mogą bezkarnie zastrzelić lub przebić bagnetem każdego przechodnia i co dnia istotnie korzystają z tego prawa, a właściwie z tego bezprawia — można tylko podziwiać spokój, z jakim Warszawiacy krążą po mieście i ocierają się o te placówki półdzikiego żołdactwa. Wystarczy bowiem najmniejszy popłoch hałas, wybuch żabki lub coś podobnego — a zagrzmią salwy! Z taką samą bezmyślnością, z jaką stoi żołnierz rosyjski godzinami pod murem, chwyta również za karabin i strzela, nie wiedząc nawet po co i do kogo. — „Razporiaż enije!" Te bezmyślne strzały do przechodniów z najbłahszych powodów stanowią też stałą, codzienną kronikę krwawych wypadków w Warszawie.

Stojące pod murem placówki żołnierskie, to tylko część obrońców rosyjskiego ładu na ulicach Warszawy. Oprócz nich krążą ciągle po mieście patrole piesze i konne. Te patrole ruchome okazują o wiele większą od nich „energię". O ile posterunki stałe stoją tylko bezmyślnie, lub też bezmyślnie strzelają, gdy wyniknie jaki „bezparia dok" — o tyle czynność patroli polega często na prowokowaniu publiczności. Patrole konne złożone przeważnie z kozaków lub dragonów, jeżdżą już nawet w sposób prowokacyjny, trzymając karabin w ręku z palcem na cynglu. Gdy taki patrol mija dorożkę ślepie kozackie wpatrują się w pasażera wyzywająco i najmniejszy ruch podejrzany z strony „poliaka" wystarczyłby do puszczenia w ruch karabinów a w najlepszym razie nahajek. Te konne patrole kozackie przyskakujące do dorożek i wjeżdżając nawet na chodniki dla obejrzenia „nieprawomyślnych" przechodniów od stóp do głów, przypominają dopiero na każdym kroku o stanie wojennym — o oddaniu Warszawy na łup i samowolę żołdactwa!.

Patroli takich jadąc z dworca ulicą Marszałkowską i Krakowskiem Przedmieściem, spotkałem kilkanaście a postawa ich była tak wyzywającą, że miałem wrażenie dziwu, gdy po dokładnem przyjrzeniu się mojej osobie nie zatrzymali doróżki i puścili nas spokojnie dalej.

Gdy następnie udałem się w interesie na osławioną Wolę, miałem możność przekonać się o dalszych przyjemnościach stanu wojennego, to jest o działalności patrolów pieszych. Na szczęście dwukonki którą jechałem, nie zatrzymywano, na chodnikach jednak widziałem powtarzające się ciągle takie sceny: jeden żołnierz przymkniętym

do piersi bagnetem „unieruchamia" przechodnia, który stoi bez poruszenia z wyciągniętemi do góry rękoma, a drugi dokonuje rewizji rozpinając nawet ubranie. Na Chłodnej i Wolskiej widziałem kilkanaście takich rewizji.

O różnych osobliwościach stanu wojennego można się jednak przekonać nie tylko na krańcach miasta. Idąc ulicą Marszałkowską, zobaczyłem przechodniów, zeskakujących pospiesznie na środek ulicy.

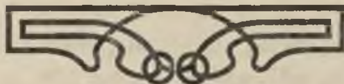
Co chwila usuwa się ktoś spiesznie, jakby na chwilę miał się spotkać oko w oko z jakiemś dora źnem niebezpieczeństwem.

Zaciekawiony, zwracam oczy w kierunku tego zjawiska i oto widzę normalne przejście przez ulicę Warszawy p. komisarza policji: na przedzie dwóch policjantów, za nim komisarz policyjny, po bokach kilku żołnierzy z karabinami. Między nimi dopiero nieszczęśliwy przedstawiciel władzy. Za nim żołnierze i policjant. Ruchomy ten fort skinieniem karabinu usuwa każdego przechodnia. Nikt nie daje gwarancji. Z każdej strony może paść strzał. Jak przed dżumą usuwają się wszyscy pospiesznie, przed fortem p. komisarza coraz pustszy chodnik...

Nie są to jednak wszystkie osobliwości stanu wojennego. Są gorsze, choć jeszcze bynajmniej nie tragiczne niespodzianki. Na ulicy Długiej siedziałem wśród innych gości na werandzie cukierni. Na ulicy panował zupełny spokój, i nie widać było nawet patroli. Wtem rozległ się w oddali odgłos bębnów. Po chwili z ul. Freta wkroczył w ul. Długą oddział piechoty. Na przedzie oficerowie konno, a po bokach chodnikami wysunięte naprzód pikiety. Żołnierze wymachując kolbami, zawracali wszystkich przechodniów, którzy w popłochu uciekali i w obawie przed kulami z tyłu chronili się do bram. Dorożki również zawracano. Nawet sklepy szybko zamykano, kto zagapił się i nie zdołał w porę uciec, otrzymywał uderzenie kolbą. Na krótkiej przestrzeni ulicy Długiej od Freta do Wąskiej dwóch ludzi którzy zbliżyli się na odległość karabina, padło pod uderzeniem kolb na chodniku. Na werendzie cukierni powstał popłoch. Jedni próbowali uciec w boczne ulice, lecz w obawie strzałów powrócili do wnętrza cukierni. Cukiernię zdołano zamknąć. Ukryci w dalszych pokojach patrzeliśmy przez szyby wystawowe na ten wojenny pochód po cichej — przed chwilą ulicy. Żołnierze zajrzeli przez szyby do wnętrza cukierni i nie zatrzymując się, poszli dalej. Po chwili i cały oddział wojsk znikł w ul. Miodowej.. Przestraszeni przechodnie powychodzili z bram, sklepy pootwierano i ruch uliczny powrócił do normalnego stanu. Wkrótce tylko ukazało się pogotowie wezwane do dwóch pobitych kolbami przechodniów.

W taki sposób armja rosyjska odbywa pochody po ulicach Warszawy.

Na zakończenie charakterystyczny szczegół. Goście cukierni, o ile w pierwszej chwili rzucili się w panicznym strachu do ucieczki, o tyle później z całym spokojem powrócili na werendę — kończyć swe ciastka i popijać kawę.



Goliat i Dawid.

—o—

Wiedeń, 24 sierpnia.

(Mm.) Banki wiedeńskie i przemysł austro-niemiecki miały za czasów króla Milana złote czasy w Syberji. Złote w całem znaczeniu tego słowa! Król i jego ministrowie niby to dla skarbu państwa zaciągali w bankach wiedeńskich pożyczki. Przyjmowali warunki bardzo ciężkie, lichwiarskie. Banki płaciły wzajmian za zysk lichwiarski królowi i jego ministrom prowizje. Król przegrywał faktorne, ministrowie kupowali domy i majątki.

Oszczędny Serb widział to i uczył się nienawidzieć Austrji, Austrji, która była o tyle winną, że nie umiała z racji politycznej powstrzymać finansistów i przemysłowców wiedeńskich od rabunkowego w Serbji gospodarstwa. W owych czasach dojrzewał politycznie Pasicz.

Ow Pasicz jest dzisiaj po raz trzeci u władzy. Na tronie siedzi Piotr Karadżordiewicz, nie brylant, ale nieskończenie stojący wyżej od Milana charakterem oraz inteligencją. Minister pozyskał króla dla idei wyswobodzenia Serbji z lichwiarskich szponów świata finansowego wiedeńskiego. Nie odważyłby się na taki plan, gdyby nie znalazł pomocy w osobie Rzeszy niemieckiej.

Wszak to sprzymierzeniec Austro-Węgier! nie inaczej! Ale ów sprzymierzeniec uznał za rzecz godziwą intrygować przeciwko monarchji Habsburskiej, by wszystkie państwa bał-

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

28 (Ciąg dalszy.)

Chociaż z listów Anni jasno wynikał jej stosunek do n i e g o, chociaż wiedział doskonale kim jest ten o n, to jednak myśl, że ten Ankerkrone spotkawszy na tem samem miejscu kobietę, która przed dwudziestu laty była jego kochanką, już trupem, wrzuconym do kałuży, mógł tak doskonale odegrać komedję z człowiekiem, mającym za zadanie wykrycie zbrodni, była mu nieznośną. O jeden dzień przybył za późno! Krew huczała mu w skroniach. Powstał mimowolnie z miejsca. »To gorąco«, rzekł. Zagrodnik wziął za szklankę. »Panie poruczniku, pijmy zdrowie naszego, dzielnego przyjaciela rotmistrza i jego nadobnej córki, która, mówiąc między nami, bardzo jest zajęta panem!« Holst poczerwieniał, ale wychylił zdrowie.

»Jakże się to stało, że rotmistrz znowu zagościł u was?« zapytał trochę zmieszany. »W bardzo prosty sposób. Pewnego dnia, na wiosnę byłem na jarmarku w Helsingör i spotkałem się tam z rotmistrzem i jego córką.

Wdaliśmy się w rozmowę, w toku której nadmienili, że chcieliby się umieścić gdzieś na wsi. Zaproponowałem im, żeby zamieszkali u nas. Przystali na to i bawili tu trzy miesiące«.

»Poznaliście go odrazu? To szczególne, po dwudziestoletniem niewidzeniu«. Zagrodnik zaśmiał się. »Nie, mam wprawdzie niezłą pamięć, ale nie do takiego stopnia. Siedziałem sobie ze znajomemi w hotelu Oremund, aż tu patrzę — przy drugim stoliku siedzi jakiś pan i przypatruje mi się. Twarz była mi znaną, ale w żaden sposób nie mogłem sobie przypomnieć kto to taki. Aż nagle powstaje ten pan, zbliża się do mnie i zapytuje czy jestem Anders Morteusen z tej wsi. Powiedziałem, że tak, ale jeszcze nie poznawałem. Zaśmiał się i zapytał, czy nie przypominam sobie Cadcrlunda — wtedy go poznałem.

Po miesiącu sprowadził się z córką do nas i byliśmy z sobą w zażyłości«.

»Kiedy to był ten jarmark?«

»Dnia nie pamiętam, ale tak jakoś w końcu marca«.

»Nie przypominacie sobie daty?«

»Zaczekaj pan chwilkę, musi to być zapisane w moim kalendarzu. Widzi pan, mam rodzaj takiego memorandum, do którego zapisuję to i owo. Z temi jarmarkami nie można się połapać — tyle ich jest«. Andres Mortensen poszperał w swoich papierach i odnalazł datę. »To było 26 marca tego roku, taak, niezawodnie. Pamiętam, mieliśmy piękną, wiosenną pogodę, wiozłem do miasta siostrę mojej żony.

Taak, jak się rzekło, 26 marca tego roku spotkałem znowu rotmistrza po dwudziestu latach. I pomyślcie, że wtedy dopiero dowiedziałem się o jego prawdziwem nazwisku. O dziewczynie nie mówiliśmy nigdy. Była sobie pewno ladaco, ale śliczna bestyjka swoją drogą".

Rozmawiali jeszcze o zdrowiu rotmistrza, które według zdania zagrodnika było w złym stanie.

Początkowo nie występowały żadne objawy, lecz tydzień temu, w samo południe, rotmistrz po powrocie z biura pocztowego zasłabł nagle.

Córka utrzymywała, że musiał iść za prędko w takie gorąco.

»Posłano po doktora, ale rotmistrz przyszedł do siebie. Jakiś czas nie wychodził z domu, aż doczekał się przyjaciela ze Szwecji, wysokiego okazałego mężczyznę, którego zwali kapitanem Kurk, czy coś w tym rodzaju. Bawił parę dni, potem zdecydowano się na podróż. Mówiono, że wybierają się do Tyrolu, i lekarz pochwalał zamiar, bo podobno w górach bardzo lekkie powietrze. Serdecznie ich nam było żal — tacy zacni ludzie«.

Holst późno udał się na spoczynek. Odczytał ponownie listy Annie i żałował gorzko, że wypuścił z ręki ptaszka. Była to omyłka nie do darowania. Nazajutrz wyjechał do Skone dla widzenia się z koniuszym.

XIII.

Riddartofte, oddalone ćwierć mili od stacji kolejowej, leży na wzniesieniu, otoczone pięknym bukowym lasem, z obszernym widokiem na równinę Lundu. Wspaniała pańska rezydencja, z pałacem w stylu holenderskiego renesansu i licznemi zabudowaniami. W małym pawilonie, przypominającym strukturą łazienki w Friderikshergu, »brat« Sjöström zajmował milutkie kawalerskie mieszkanko, przez które w gęstym porządku przewinęło się sporo niewiastek. Z reguły każda z nich niezachwianie odpierała szturmy starego żołnierza, po to tylko, aby w krótkim czasie złożyć broń w nadziei powetowania sobie klęski na innem polu. Lecz niebawem po doznanej porażce, z wielkim bólem i żałością ustępowała miejsca innej i przechodziła na etat skarbu dóbr.

Holst, który zawiadomił koniuszego o swoim przyjeździe, zastał na stacji ładny powozik, zaprzężony parą dzielnych murzynków, z jasnowłosym chłopakiem na koźle.

We drzwiach pawiloniku, zwanego przez sąsiadów »Arkadią«, spotkała go pulchniutka, dobrze zbudowana Hebe, znajdująca się w pierwszem, przedwstępnem stadjum kapitulacji i powitała uśmiechem i wiele mówiącem spojrzeniem. Wszystko było djabelnie dobrane w Arkadji!

Koniuszy wystąpił w eleganckim smokingu i przyjmował z godnością i szarmanterją małego, feudalnego królika. Nie przychodziło mu do głowy zapytać, po co właściwie Holst przyjechał — był po prostu niezrównanym gospodarzem, nieodrodzonym skońskim szlachcicem i żołnierzem, jakich nie znaleść nigdzie indziej na świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kańskie zdobyć jako rynek zbytu dla swego handlu. Nie pominął i Serbji. Dla niepoznaki, by mieć wymówkę w Wiedniu, rząd niemiecki przypuścił w Serbji do spółki Francję. Część obstalunków na armaty serbskie i na inne roboty fabryczne otrzymać miały fabryki francuskie, część pożyczki miały wziąść banki francuskie. Naturalnie, na ten raz. Później Niemcy wypchnęłyby Francuzów, jak teraz konspirują przeciwko Austrji.

Owa konspiracja ułatwia fakt, że finansiści wiedeńscy długie lata bezwstydnie wyzyskiwali Serbię. Sądzili, że się to nigdy nie skończy. Zadrżeli też na widok, że rząd serbski daje dowody samodzielności podczas rokowań o traktat handlowy z Austro-Węgrami, zawarł cichaczem traktat handlowy z Bułgarją, równający się unji celnej, nie chciał obstalować armat w Skody w Austrji i decydował się zaciągnąć pożyczkę w Berlinie i w Paryżu.

Gabinet na wiedeńskim Ballhausplatzu trafnie zrozumiał, że w tym wypadku chodzi nie tylko o interesy gospodarcze, lecz przedewszystkiem o powagę i wpływ polityczny. Jeżeli Austro-Węgry dałyby się wyprzeć z rynków serbskich, ich wpływ na Bałkanie, już nie tylko w Serbji i Bułgarji, lecz przedewszystkiem w Bośni i Hercogowinie zmalałby fatalnie. Obecny minister spraw zagranicznych niewątpliwie ma za złe hr. Kalnokemu, że tenże pozwalał bankom wiedeńskim wyzyskiwać niemiłosiernie Serbją i przez to siać w ludzie serbskim nienawiść do monarchji. Ale błędu już raz zrobionego niepodobna naprawić odrazu. Banki i fabryki w Austrji, chcące przeprowadzać transakcje w Serbji, dostaną niewątpliwie wskazówkę, by w przyszłości przestały uprawiać lichwę w stosunkach z skarbem serbskim. W chwili obecnej gabinetowi wiedeńskiemu nie pozostało nic innego, jak tylko użyć siły i wytoczyć Serbji wojnę cłową. Jest to wojna bezkrwawa, nie mniej jednak zadająca ludowi serbskiemu poważne ciosy finansowe. Lud serbski hoduje nierogaciznę, ma śliwki, zboże, woły, skóry; wszystko od lat sprzedaje wyłącznie w Austro-Węgrzech. Teraz granica węgierska szczelnie zamknięta; cła są tak wysokie, że wywóz stał się niemożliwym.

Gabinet wiedeński ruchuje, że mała Serbja nie wytrzyma takiej walki, skoro przed laty o wiele silniejsze finansowo Włochy musiały skapitulować w walce cłowej z Francją. Rachuby zapewne słuszne: Wiedeń zwycięży! Niechże jednak wyciągnie naukę z owego zwycięstwa: nie należy Serbów wyzyskać, drażnić, odpychać, lecz przeciwnie pozyskać rzetelnością lojalną w stosunkach handlowych. Wyjdzie ta ostatnia na pożytek także stosunkom politycznym.

W XX. stuleciu... 50 mil od nas.

Oto jeden z epizodów, które w Królestwie powtarzają się już nie co dzień, lecz kilkadziesiąt razy na dzień.

Działo się to w Otwocku, stacji klimatycznej pod Warszawą. Mieszkańcy letniska mieli taki dzień 23 sierpnia br.

O godzinie 3 po południu kilkunastu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do budynku poczty i zabrało około 60 rubli gotówką, będącą własnością urzędnika oraz pewną liczbę marek pocztowych.

Drugiego napadu dokonano o godzinie 11 ej wieczorem na dworzec, w chwili, gdy na stacji Otwock stał pociąg towarowy a w bufecie stacyjnym i w pobliżu dworca było sporo publiczności. Oto przebieg tej „operacji“

O godzinie 10 minut 40 wieczorem niewiadomi sprawcy dali dwa strzały z rewolweru do stojącego na peronie żandarma stacyjnego, chybili jednak i umknęli. Żandarm wsiadł zaraz do pociągu i pojechał w stronę Warszawy po wojsko.

W kwadrans po odejściu pociągu przeszło dwudziestu uzbrojonych ludzi napadło na dworzec otwocki, do którego dali na wstępie kilkadziesiąt strzałów. — Znajdującego się na stacji urzędnika p. Grendeza, rewolwerami zmuszono do tego, aby zaprowadził ich do mieszkania zawiadowcy pana Sawickiego, od którego zażądali wydania klucza od kasy.

Mając przyłożone rewolwery do skroni pan Sawicki oddał klucz napastnikom którzy otworzyli kasę i zabrali z niej 660 rubli.

W dalszym ciągu udali się do kasy biletowej i zabrali z niej cały przychód dzienny, a potem — do telegrafu, gdzie urzędnik zagrożony rewolwerami, musiał oddać cały wpływ za depesze z czwartku, w sumie zaledwie 45 kop.

Gdy jedni tak operowali wewnątrz dworca, inni na peronie trzymali w szachu całą służbę oraz publiczność, zmusiwszy wszystkich groźbą rewolwerów do trzymania rąk w górze.

Konduktor stojącego na dworcu pociągu towarowego, pod wpływem strachu zaczął uciekać. Napastnicy dali do niego dwa strzały i zabili go na miejscu.

Część napastników była zamaskowana

Kiedy żandarm stacyjny powrócił z Warszawy z kilkunastu żołnierzami i żandarmami, urządzono w nocy obławę, której rezultatem było schwytanie w lasach okolicznych 11-u nieznanych ludzi a w tem 6-u uzbrojonych w Browningi.

Wszystkich 11-u odstawiono na stację i stąd wyprawiono pociągiem nr. 19-y, wychodzącym z Otwocka o godzinie 6 minut 4 z rana.

Aresztowani pomieszczeni byli w jednym wagonie, przyczepionym za lokomotywą i strzeżonym przez 10-u żołnierzy z podoficerem oraz czterech

Prześliczna Francja.

II.

Popatrzyła na mnie szeroko otwartemi oczami, uśmiechnęła się i zwilżyła nafarbowane usta końcem ostrego języka.

— Z pana tylko poeta! To zadawniona maniera, przyjacielu! Żyjemy w czasach poważnych; poetom wówczas wolno pisać wiersze, ale chcieć pozostawać poetą i w życiu — to, co najmniej, nie praktycznie.

Roześmiała się śmiechem wyższości.

— Moi Szajlokowie zdołali, zdaje się, zrobić dobry interes! Zdarli z waszego cara procent wartości jednej trzeciej jego skóry.

— Ależ, jeżeli car zechce zapłacić ten procent, to będzie musiał z ludu zedrzeć całą skórę.

— Rozumie się... t. j. prawdopodobnie! Jakże może być inaczej? Rządy sprawują politykę, ludy płacą za to swoją pracą i krwią — tak bywało zawsze. A przytem, jam rzeczpospolita: nie mam prawa zabronić moim bankierom czynić to, co im się podoba. Zresztą to takie zrozumiałe, po co sobie psuć krew. Moi Szajlokowie dali dużo — i dadzą jeszcze więcej, by wydobyć z powrotem, choć cokolwiek. W istocie, grozi im niebezpieczeństwo, jeżeli... zwycięży... nie car...

Nie śmiała już dziś wymówić tego słowa, które ją wyniosło do pałaców znaczenia....

— Mogą pójść z torbami... Nawet jeżeli car zwycięży... Myślą, że nie prędko otrzymają swoje procenta... A przecież oni właśnie są najlepszymi moimi dziećmi. Ludzie bogaci — to podwalina budowli państwowej, węgłowe kamienie. Poeci — to ornament, małe ozdoby w fasadzie... Można je nawet usunąć. Nie wzmagają wszak wytrzymałości gmachu Lud, to tylko grunt, na którym stoi ten dom...

— Dla Szajloków? — zapytałem.

— I dla nich i dla wszystkich, którzy go mają za schronienie dla siebie. Ale dajmy temu pokój. Kiedy polityka przestaje być korzystną, staje się nudną!

Wstałem i w milczeniu ukłoniłem się.

— Pan odchodzi? — spytała obojętnie.

— Nie mam tu nic do roboty — i odszedłem.

Nie ujrzałem tej, którą pragnąłem zobaczyć, zobaczyłem tylko tchórzliwą, cyniczną kokotę, która za pieniądze nie szczerze i chłodno oddaje się złodziejom i katom.

Chodziłem po ulicach wielkiego Paryża... Czułem, że tutaj w sercach milczących musi przecież rodzić się, rosnąć i tężeć duch starej Francji, wielkiej matki bohaterów i artystów, poetów i rycerzy.

Szedłem przez ulice Paryża i serce moje śpiewało hymn na cześć Francji, tej o której marzyłem był tam... pod ziemią.

Kto Ciebie nie kochał sercem nieprzepołowionem w poranku dni swoich?

Francja! Ten wyraz dźwięczał w sercu każdego, kto śmiały a uczciwy; dźwięczał jak pieśń zakochanej kobiety. Ileż to wielkich dni w przeszłości twojej! Twoje bitwy — to najwalniejsze święta ludów, a cierpienia twoje, to wielkie dla nich nauki.

Ileż piękności, ileż siły było w Twojej żądzy sprawiedliwości, ileż czystej krwi przelałaś dla tryumfu wolności. Azaliż na zawsze wsiąkła w błoto ta krew?

Francjo! Ty byłaś dzwonnicą świata. Z wysokości twojej poleciały w świat trzy uderzenia dzwonu, rozszalały się zwycięstwem trzy krzyki, budzące wiekowy sen ludów: równość, wolność i braterstwo.

Twój syn Hugo, jeden z największych djamentów w koronie sławy twojej Trybun i poeta, grzmiał nad światem, podobny huraganowi, budząc do życia wszystko, co pięknem jest w człowieku. Stwarzał bohaterów, stwarzał ich swemi księgami nie mniej, niż ty o Francjo wówczas, gdy ze sztandarem wolności w ręku, szłaś na czele ludów, z wesołym uśmiechem na przecudnej twarzy, z nadzieją zwycięstwa. On uczył wszystkich ludzi kochać życie, piękno, prawdę i Ciebie Francjo! O jakżeż dobrze dla Ciebie — że on teraz trup. Za życia nie przebaczył by podłości — nawet Francji, choć Cię kochał młodzieńczo w wieńcu siwych włosów swoich.

Flaubert, ofiarnik piękna, Hellen XIX wieku, cudotwórca słowa, nawet Flaubert, dla którego prawda była w pięknie, a piękno w prawdzie nie przebaczył by Ci tej chciwości, odwrócił by się od ciebie z odrazą.

I wszystkie lepsze dzieci twoje — nie z Tobą. Ze wstydu za Ciebie, ty metreso bankierów, opuścili oczy, by nie patrzeć na opasłą twarz twoją. Stałaś się handlarką obrzydłą.

Francjo! Chciwość złota splugawiła cię; miłość bankierów zabrudziła duszę twoją, zalała nikczemnością płomień ognia twojego.

I oto ty, matka wolności, ty Joanna d'Arc, dałaś jeszcze raz oręż w łapy zwierząt, by mogły jeszcze raz rozdeptać ludzi.

Wielka Francjo, ongi wodzu cywilizacji, czy pojmujesz całą gnuśność swojego postępku?

Twoja przekupiona ręka zamknęła na chwilę drogę ku wolności i kulturze całego kraju — na czas nieokreślony. I choćby tym czasem był tylko dzień jeden — twoja zbrodnia nie zmniejszy się przez to. Ale tyś, choć nie u siebie, tyś zatrzymała pęd ku wolności, nie na jeden dzień. Za twoje złoto poleje się znowu krew rosyjskiego ludu

O tak, ty niegdyś ukochana moja!

(Koniec).

Kiedy pociąg o godzinie 6-ej minut 30 przejeżdżał przez stację Falenicę i zbliżał się do przystanku Radość, podeszło około 50-u ludzi, którzy zaczęli strzelać z rewolwerów w kierunku lokomotywy, chcąc najwidoczniej zatrzymać pociąg i odbić przewożonych aresztantów.

Na odgłos strzałów znajdujący się w pociągu żołnierze podbiegli do okien i odpowiedzieli salwami.

Maszynista nie wiedząc, co robić, i obawiając się zatrzymać pociąg, zwolnił jedynie biegu, dzięki czemu żołnierze zostawiwszy żandarmów na straży z więźniami, powyskakiwali z pociągu i zaczęli gonić napastników, strzelając z karabinów. Napastnicy rzucili się wówczas do ucieczki i zginęli w lesie.

Żołnierze zaprzestali pogoni i przetrząsnęli jedynie poblizkie krzaki. W lesie przy torze kolejowym znaleziono dwóch napastników: jednego zabitego, drugiego ranionego kulą karabinową w brzuch.

Trupa zostawiono na miejscu, raunego zaś przeniesiono do wagonu z aresztowanymi i przywieziono go razem z innymi do Warszawy, skąd jednocześnie wysłano większy oddział wojska z po leceniem dokonania obławy.

Pociąg wskutek zajścia przyszedł z opóźnieniem i zamiast o godzinie 7 i pół stanął na stacji w Warszawie o godzinie 8 i pół.

Zjazd katolików w Essen.

III.

Pierwsze programowe zebranie odbyło się w poniedziałek dn. 21 b. m. Sala była szczelnie zapełniona, zwłaszcza licznymi przedstawicielami robotników. Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego, sekretarz lokalnego komitetu profesor Prill odczytał list wysłany przez komitet do Ojca świętego i odpowiedź, datowaną d. 2 b. m., a nadesłaną na ręce kardynała Fischera.

Powtarzamy najwazniejszy ustęp dosłownie: „Ukochany synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie! Z radością czytaliśmy, ile gorliwości i zapału włożyliście w organizacyę zjazdu katolików niemieckich w Essen. Początek każdej sprawy pozwala prawie zawsze wróżyć o jej powodzeniu. Na podstawie twojego i twoich współpracowników przywiązania do Wiary, oraz przezorności mam uzasadnioną nadzieję, że obecny kongres katolicki w Essen przez swoje znaczenie i liczbę uczestników, jak również doniosłość i skuteczność powziętych postanowień, stanie w rzędzie obok innych pamiętnych zjazdów katolickich. Nasi synowie z Niemiec — wiemy o tem dobrze — dorośli do tego stopnia czynnego popierania Wiary, że bez żadnej wątpliwości zdziałają wiele dla niej dobrego. Świadczą o tem zebrania katolickie, zwoływane od lat 50. W tym stosunkowo niezbyt długim czasie od Niemiec nauczyły się ludy, że katolicy nie tyle słowami, ile raczej czynami walczyć muszą, i że ci, którzy walczą za sprawą Kościoła, czynią jednocześnie wiele dobrego państwu. Wierzymy, że wasz przykład oddziała na inne kraje, że Wiara zakwitnie i odżyje znowu tam, gdzie — jak to widzimy ze smutkiem — osłabła, lub zupełnie podkopaną została“.

Wyraziwszy dalej życzenia dla kongresu Papież udziela jego pracom swego błogosławieństwa.

Po odczytaniu tego pisma, która ze względu na wypadki we Francji, ma niemałe znaczenie polityczne, na przewodniczącego zebrania wybrano posła Gröbera, na wiceprezesa zaś barona von Twickel, prezesa westfalskiego związku chłopskiego, który, dziękując za wybór, wśród oklasków zaznaczył, że między chłopem a robotnikiem, dążącym do poprawy bytu jest na gruncie chrześcijańskim niezaprzeczona łączność. Do prezydjum powołano przedstawiciela robotników, przez co zgromadzenie pragnęło zaznaczyć chęć wspólnej pracy wszystkich stanów. Następnie uchwalono wysłać depeszę do Papieża, do Kongresu Marjańskiego w Einsiedeln oraz do cesarza Wilhelma.

Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa rzymska. Referent jej, radca sądowy Porsch zaznaczył, że powinniśmy się modlić, aby usunięto troski, które przygniatają Papieża, oraz dążyć do tego, aby przywrócić stosunki „zapewniające Ojcu świętemu zupełną wolność i niezawisłość w rządzeniu Kościołem“. Mówca nawoływał do składania świętopietrza, niezbędnego do kierownictwa Kościołem, gdyż dochody Watykanu wskutek sytuacji wytworzonej dla katolików we Francji zmniejszą się znacznie.

W tym duchu zapadła rezolucja.

Pierwsze publiczne zebranie odbyło się również w poniedziałek.

Na porządku dziennym była sprawa szkoły wyznaniowej, o którą, jak wiadomo walczyło z trudem centrum w parlamencie. Wymownym referentem tej sprawy był dr. Porsch, który zupełnie słusznie zaznaczył, że „katolicy niemieccy bynajmniej nie pragną panowania w Kościele, ale pragną, aby szkoła utrzymywana także z ich podatków — nie dawała ojcom rodzin powodów do obawy o wychowanie synów«.

Na tem zakończono sprawę szkolną.

Z przykrością notuję, że nikt słówka nie wspomniał o biednych dzieciach w Wielkopolsce, którym gwałtem prawd Wiary ojców każą uczyć się w obcym języku!

Szkoda istotnie, że katolicy niemieccy przeważnie zapominają o wspólnym wrogu obu narodowości, socjalistach — wobec którego należałoby łączyć się, a nie dzielić.

A wróg ten nie śpi!

Przed otwarciem kongresu socjalno-demokratyczne pisma z właściwą sobie brutalnością napadły na katolików. Na piątek dnia 24 b. m. zwołano nawet ze strony międzynarodówki wolny wiec »wszystkich wiernych« mający być »olbrzymią demonstracją przeciwko klerykałom«, atoli wiec ten zrobił tylko »olbrzymie« fiasko.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 25 sierpnia

— **Kalendarzyk kościelny.** W 12-tą niedzielę po Świątkach Zefiryna papieża, Aleksandra i Wiktora męczenników; **w poniedziałek** Przeniesienie św. **Kazimierza, Józefa Kalasantego i Marcelina męczennika; we wtorek Au**gustyna biskupa wyznawcy doktora Kościoła i Aleksego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godzinie 6 minut 37 długość dnia godzin 13 minut 50.

— **Kalendarzyk niedzielny:** W niedzielę 26 sierpnia.

T e a t r m i e j s k i: wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“.

T e a t r L u d o w y: po południu „Chcę sobie pohulać“ — wieczorem „Tajemnice Krakowa“.

P a r k J o r d a n a: po południu zabawa dla młodzieży.

S t r z e l n i c a: po południu strzelanie konkursowe o fanty.

P a r k K r a k o w s k i: po południu koncert muzyki wojskowej 18 pp. Wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości.

„S o k ó ł“ w Podgórzu wieczorem przedstawienie teatralne na korzyść niezamożnych uczniów „Młynarz i jego córka“.

— **Na ubogą młodzież szkolną.** Komitet „Tow. opieki nad ubogą młodzieżą“, urządza w dniu 9-go września w teatrze ludowym (ul. Rajska) „Tombolę“ połączoną z przedstawieniem teatralnem i koncertem dwóch orkiestr. Około 500 przedmiotów do wylosowania stanowić będą atrakcję, pomiędzy którymi znajdować się będzie: „Złoty zegarek damski“, „Złote kolczyki i bransoleta“, „Stół i 6 krzeseł do pokoju jadalnego“ i t. d. Dochód poświęca komitet na czytelnie i wydawnictwa ludowe oraz pomoc młodzieży szkolnej.

Wobec tak szlachetnego celu, liczyć można że publiczność poczuje się do ofiarności, tem bardziej że komitet dokłada wszelkich starań żeby program był nader urozmaicony i odpowiadający nawet najwybredniejszym wymaganiom. Dalsze fanty komitet z wdzięcznością przyjmuje (ul. Szpitalna l. 7 II.)

— **Dostawa materjałów drzewnych.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza dostawę materjałów drzewnych dla konserwacji kolei i dla warsztatów oraz dostawę różnych artykułów drzewnych. Termin dla ofert upływa z dniem 10 września br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Z ruchu kąpielowego.** Do zakładu kąpielowego „Rymanów-Zdrój“ przybyło dotychczas ogółem 912 drużyn a 2308 osób.

Z Muszyny piszą nam: (Nieporządki w gminie). Dzięki poruszeniu w »Głosie Narodu« sprawy nieporządków w gminie miasta Muszyny, Wydział krajowy wydelegował z swego grona urzędnika pana Mieczysława Wronowskiego, który na miejscu w Muszynie skonstatował liczne nieporządki w majątku gminnym na niekorzyść gminy. — Ponieważ trzy czwarte członków rady gminy w Muszynie zrezygnowało z godności radnych i asesorów gminy, i nie było już ani jednego asesora, któremuby delegat Wydziału krajowego mógł oddać tymczasowy zarząd gminy miasta Muszyny, namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym ma w tych dniach rozwiązać radę gminną i mianować komisarza rządowego.

Wyłożone przez dotychczasowego burmistrza Piroga w dniu 9 b.m. listy wyborcze jako niezgodne z ustawą pozostaną przez komisarza rządowego przerobione i na nowo wyłożone po myśli ordynacji wyborczej dla gmin.

— **Zakład kąpielowy „Żegiestów-Zdrój“** i przynależne doń dobra nabył ks. Zygulinski i Ska od dotychczasowego właściciela p. Krynickiego.

— **Skok z I piętra umysłowo chorej.** Wczoraj o godzinie 9½ r. skoczyła z okna I p., z mieszkania ul. Gródecka l. 93 we Lwowie umysłowo chora Lorcia Mann, 35letnia wdowa. Ciężko potłuczoną odwiozła stacya ratunkowa do szpitala powszechnego.

— **Zaka nieniały biurokratyzm.** Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam: »U p. W. M. zamieszkałego na Prądniku Czerwonym, a prowadzącego gospodarstwo rolne, służy Maryanna Sumera. C. k. Sąd powiat. w Liszkach pismem z 18 lipca b. r. l. 75/3 wezwał Maryannę Sumerę, a to pod zagrożeniem kary 10 koron, by dnia 10 sierpnia b. r. o godzinie 10½ zgłosiła się w Sądzie w Liszkach po odbiór 19 koron, należących się jej z kasy sierocińskiej. — P. W. M. służbodawca napisał do c. k. Sądu pow. w Liszkach, prosząc, by pieniądze te Sąd nadesłał na jego ręce — lub do c. k. Sądu pow. w Krakowie — pod którego opieką właściwie Maryanna Sumer należy — a to z powodu, iż dla pilnych żniw i braku robotnika Maryanna Sumer jest bardzo w tym czasie potrzebna — gdyż, udając się z Prądnika do Liszek — straci cały dzień czasu.

C. k. Sąd w Liszkach odpowiedział na tę prośbę p. W. M. odmownie, dodając, iż p. W. M. nie jest powołany ani uprawniony do stawiania jakichkolwiek wniosków w imieniu Marjanny Sumer.

Wobec tego p. W. M nie chcąc narażać Marjanny Sumer na zapłacenie kary — wysłał ją 10 sierpnia do Liszek. Biedna służąca, idąc po odbiór pieniędzy, nie wzięła ze sobą ani halerza — poszła do Liszek i o godzinie 10 zgłosiła się w Sądzie. Tu oznajmiono jej, że te pieniądze może otrzymać dopiero popołudniu. Po południu po napisaniu kwitu o godzinie 4 zaprowadzono Maryannę Sumer do kasy c. k. Sądu i tu jej oświadczono, że z powodu braku pieniędzy w kasie owe 19 koron otrzymać może dopiero następnego dnia.

Służąca — wygłodziwszy się cały dzień — włóczła wieczór do Prądnika Czerwonego.

Epilog z tego był taki, iż ten sam c. k. Sąd, który prośbę służbodawcy odmownie załatwił — niechcąc wysłać pieniędzy — pieniądze te 22 sierpnia do Marjanny Sumer na ręce służbodawcy nadesłał.

Wszelkie komentarze do tego obrazka zbyteczne. To jedno chyba dodać muszę, iż to postępowanie względem polskiej dziewczyny sieroty zastosował nie sąd pruski, ale sąd polski.

— **Filia hakatyzmu.** Niejaki W. J. Stimler wysyła do klientów polskich kartki z następującą firmą: W. Stimler, Brzesko (Galizien Station Słotwina. Colonial und Ultramar), Waaren Niederlage. in

Klienci Polacy powinni wyciągnąć odpowiednie konserwacye z instynktów narodowościowych tego pana.

— **Zbrodnia agitatorów socjalistycznych.** Wieś Wilkowa w pow. Błońskim w Królestwie była onegdaj widownią ohydnego mordu, spełnionego na osobie 20letniego praktykanta agronomicznego Hotiłowskiego. Zbrodni tej dokonano w okolicznościach następujących. Gdy rozeszła się wieść, że do wsi zbliżają się agitatorowie strajkowi, aby rozpędzić służbę folwarczną, Kotiłowski wyjechał konno naprzeciw nich i, spotkawszy w polu, zaczął odwodzić ich od tego zamiaru.

W odpowiedzi na te przełożenia przybysze rzucili się na bezbronnego młodzieńca, dali do niego kilkanaście strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Po zamordowaniu strzelano jeszcze do zwłok!!!

— **Zamach na prochownię.** Nocy onegdajszej w Jabłonnie pod Warszawą usiłowano dokonać zamachu na prochownię. — Wartownicy, pilnujący prochowni i pułkowego składu amunicyi, spostrzegli czterech ludzi, usiłujących podpełznąć pod budynki. Wartownicy dali do nich salwę. Napastnicy odpowiedzieli pojedynczymi strzałami rewolwerowemi. Na odgłos strzałów, wybiegli żołnierze pełniący służbę na odwachu i, otoczywszy kordonem miejsce napadu, usiłowali zatrzymać nieznajomych. Mimo jednak poszukiwań w lasach sąsiednich, nikogo ująć nie zdołano.

TELEGRAMY.

(Z dnia 25-go sierpnia.)

Język polski na kolejach w Królestwie.

Petersburg. (Pet. aj. tel. Minister dla budowy dróg postawił na Radzie ministrów wniosek, aby się zastanowić nad tem, czy nie należałoby na kolejach prywatnych w Królestwie Polskiem dozwolić używania języka polskiego, w służbie wewnętrznej w stosunku z osobami prywatnemi.

Z Rady ministrów.

Petersburg. Rada ministrów obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad położeniem wewnętrznem w państwie i postanowiła **dalej prowadzić dotychczasową politykę,** ściśle przestrzegając istniejących ustaw.

Dalej posanowiła Rada ministrów, aby wszyscy ministrowie do 14 września br. przedłożyli program czynności swoich ministerstw.

Kwestje, ktore mają być rozstrząsane, zostały podzielone na dwie grupy. Do grupy pierwszej należą tego rodzaju sprawy, które wymagają uregulowania na drodze ustawowej, a w skład drugiej wchodzące załatwiane w drodze administracyjnej, mogą być zadecydowane natychmiast. Co się tyczy kwestji zaliczonych do I grupy, to aż do zebrania się Dumy mają być opracowane odpowiednie projekty ustaw i **wybory do Dumy mają się odbyć w całej Rosji w jednym dniu.** Co do terminu, Rada ministrów nie powzięła żadnej uchwały.

Petersburg. (P. aj. tel.) Celem umożliwienia egzystencji szlachcie w Inflanach, która ucierpiała z powodu zaburzeń pozwolił car tej szlachcie zaciągnąć za granicą pożyczki hipoteczne na majątki nadane przez cara Pawła Aleksandra I w liczbie 6 w okręgu Wenden, o bejmujące ogółem 25.000 dziesięcin.

Strejk robotników węglowych.

Berlin. Robotnicy akordowi zajęci przy ładowaniu towarów na statki i koleje postanowili przyłączyć się do strejku robotników wielkich firm węglowych w Berlinie i nie podejmować pracy do czasu załatwienia żądań robotników węglowych.

Powstanie na Kubie.

Hawanna. ((Biuro Reutera). Powodzenie powstania zawisłem jest od tego, czy przywódca powstańców Guerra zdoła zająć miasto Pinar del Rio. Powstańcy zajęli już kilka miejscowości położonych na południowy zachód od tego miasta. W prowincji Hawanna panuje spokój. W prowincji St. Clara powstańcy zaraz po pierwszem starciu z rządowem wojskiem rozproszyli się. Sprawozdawca, bawiący przy wojsku Gurry opowiada, ż dowódca ten rozporządza 2000 ludzi i zyskał sobie wśród ludności wielką sympatję, nie ma on na tyle amunicji, aby zajął Pinar del Rio lub utrzymać się dłuższy czas.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych udaje się do Ischlu, aby zdać monarsze sprawozdanie o kwestjach bieżących.

Wiedeń. Ministerstwo wyznań i oświaty przyznało prawo publiczności, utrzymywanej przez prezbiterjum gminy ewangelickiej w Baginsberg pod Kołomyją 2-klasowej szkole ludowej.

Norymberga. Wczoraj przed wieczorem wybuchł strejk w fabryce motocykli „Union“. Doszło do wykroczeń i policja musiała interweniować. Robotnicy obrzucili policjantów kamieniami. Policja musiała zrobić użytek z broni i wiele osób raniła. Kilku policjantów zostało pobitych. Koło wpół do 11 w nocy wojsko zamknęło fabryki.

Norymberga. Wczoraj wieczorem 10 żołnierzy policyjnych odniosło rany od noży i uderzeń kamieniami. Kilku policjantom zniszczono mundury. Osoby cięższej ranne przeniesiono do szpitala. Aresztowano 1 młodego człowieka, który w szynkowni strzelił z rewolweru do policjanta.

Paryż. Zmarł tutaj malarz belgijski Steven, liczący lat 83.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, za nią też nie odpowiada.

Z powodu często powtarzanych się omyłek adresowych między krakowską firmą Tom. Górecki handel żel. w Rynku a fabryką mą JÓZEF GORECKI Kraków ul. św. Wawrzyńca l. 26 — upraszam wszystkich mych P. T. klientów i zwracających się o wyroby w zakres mej fabrykacji wchodzące o dokładne adresowanie listów i zgłaszanie wprost do fabryki JÓZEF GORECKI, gdyż fabryka moja oprócz podobnego nazwiska i adresowane tam listy powodują ciągłe nieporozumienia.“

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
KILKA KROPEL WYSTARCZA.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, poczawszy od 50 halerzy. Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej. 23 0

Zboże do siewu:

yto Montan i Petkus bardzo lenne, cena 17 K. — Pszenica renerowana b. plenna cena K. 20. ceny rozumieja się za 100 kg., bez orka, loco stacya Stryszów. Wor po cenie własnych kosztów. Zaówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Stryszów** poczta loco, oraz **Związek Kółek rolniczych Krakow.** 1922 2

Kancelarya adwokacka

aczne dochody przynoszaca do odpienia z całem urządzeniem i jentela pod przystępnymi warunmi. Wisdomość: Jadwiga Babkowa w Dukli. 1920 4

Kandydat notaryalny

poszukuje posady. Filipowski Delatyn. 1921 4

Bardzo ładne, nadzwyczaj małe

liputki wiosenne (kury)

do sprzedania para po 3 zlr. — stoja, poczta Łowczówek-Pleśna. 1926 1

potrzebni teraz: Pisarz gospodarczy

waler z praktyka i szkołą rolniczą niższą — **karbowy** na ordynarya — **chłopak** zdolny do kow jazdowych — Zarzad dóbr Ba koło Krakowa. 1919 3

astępców lub agentów

ko inteligentnych, rutynowanych odpowiedzialnych potrzeba we wszystkich wiekszych miejscowościach Galicyi do nowego bezkonkurencyjnego artykułu niezbędnie potrzebnego we wszystkich instytucyach finansowych i biurach. Kraków Felicyanek l. 17 „Omega". 1923 3

upię dom

z ogrodem 2 do 3ch morgowym daleko stacyi kolejowej w pobliżu lasu, kąpieli i z łatwością zaopatrzenia się w żywność, w okolicy suchej. — oszenia pod M. poste restante Alwernia. 1783 3

Faska

5 kgr. owczej bryndzy deserowej 7·— k., 1 faska 5 kg. owczej bryndzy majowej , 1 faska 5 kg. owczej bryndzy trej 4·—. 1 faska 5 kg. masła deserowego naturalnego 10·—, 1 faska kg. powidła tureckiego 2·20, 1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego 7·—, paczka 5 kg. słoniny grubej białej 7·—, 1 paczka 5 kg. słoniny grubej wędzonej 7·—, 1 paczka 5 kg. a starego solonego 8 —, 1 faska kg. smalcu wieprzowego 8·— wy- Dom specyałów węgierskich **EFER FELIKS** Kesmark, Węgry). 1925 10

Świeży miód pszczelny

lipcowy (tegoroczny zbiór pier szy) deserowy, patokę, czysty i naturalny, bez jakichkolwiek domieszek pod gwarancyą, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamknię ty po 6 kor opłatą poczty i anki; dla kupców zaś na żądanie w beczk od 100—150 kg. koleją **Zarząd dó emsk. i pasiek Zygmunta Lityńskieg iemikowcach, poczta: Siemikowce** 1724 0

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmie wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku na mieszkanie z całem utrzymaniem. — Na żądanie osobne pokoje; także fortepian do użytku, konwersacya francuskoniemiecka. 1598 16

Kraków ul. Łobzowska L. 8 I p. drzwi na lewo.

Panienki

uczęszczające do szkół znajdą pomieszczenie u p. K. Klemenwiczowej ul. Krupnicza l. 9 piętro. 1836 3

Adr. tel.: Hawełka, Kraków. Nr. tel. 330.

A. Hawełka

ces. i król. Dottawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Greck.

W KRAKOWIE

Poleca tylko prawdziwe Vöslauskie i badeńskie Winogrona Kuracyjne

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych **odwrotnie.**

Gruszki i Jabłka tyrolskie. 1876 6

Towar najlepszy po cenach fabrycznych możliwie najniższych.

Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecięce, mankieciki (mitenki) i rękawiczki z każdego materyału jak wełny, bewełny, nici, jedwabiu, bielizna trykotowa męska i damska.

Nowość! Pończochy i skarpetki kneipowskie z bardzo trwałej galicyjskiej przędzy oraz serdaczki i kiptacy damskie i dziecięce w stylu huculsko-zakopiańskim z pięknem artystycznem wyszyciem. Przyjmuję większe i mniejsze zamówienia prywatne jako też nadrabianie pończoch i skarpetek. Udzielam również nauki na wszystkich systemach maszyn pończoszniczych — pośredniczę w zakładaniu podobnych pracowni, oraz w sprowadzaniu maszyn na spłaty ratalne miesięczne. — Poleca się P. T. Rodakom (Rodaczkom) pragnącym wspierać przemysł krajowy i jedyne w Galicyi większe przedsiębiorstwo polskie dające możność zarobku kilkudziesięciu rodaczkom Pierwsza galicyjska fabryka **Franciszka Wachowicza w Krakowie, ulica Długa Nr. 11.** Podręczny magazyn sprzedaży i zakład fabryczny otwarty z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8 rano do 7 wieczór. 1915 7

POLECA **rozmaite** wyborowe **gatunki KAWY palonej** najnowszym i najlepszym sposobem **za pomocą gorącego powietrza** po cenach **najprzystępniejszych.** 1881 0

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY

PROTOKOŁ. MARKA OCHRONNA

M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44.

Specyalność druk trójbarwny!

!KLISZE!

na cynku, mosiądzu i miedzi wykonuje szybko w pierwszorzędnej jakości i wszelkich znanych sposobach reprodukcyjnych dla pism ilustr., katalogów, cenników, kart widokowych, wydawnictw artyst., plakatów, kalendarzy i ogłoszeń

„ZORZA"

jedyny krajowy przez fachowo za granicą kształconego technicznie i artystycznie wykształconego człowieka prowadzony.

Zakład reprodukcyi artyst. mechanicz.

w Krakowie, ul. Św. Krzyża 7. Tel. 638. 1909 0

Towarz. Akcyjne

dla Handlu i Transportu

(J. B. Schmarda, Rotter & Perschitz)

Filia: we Lwowie, ulica 3 Maja Nr. 11

pod protektoratem Ligi Pomocy Przemysłowej i Kraj. Związku Przemysłowego

pośredniczy w eksporcie kraj. produktów i wyrobów przemysłowych. — Utrzymuje ruch zbiorowych ładunków z Wiednia, Budapesztu, Tryestu i t. d. Na żądanie oferty i bliższe wskazówki. 1344 12

Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego tylko z zielonym znakiem „Zakonnica". Prawnie ochroniony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanym zamknięciem K 5.— franco. — **Thierry'ego maść babkowa powszechnie znana non plus ultra przeciw** starem ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki **K** 3.60 franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką **Apt. A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gratis i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryach.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem dzisiejszym

otworzyłem w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr 34

(naprzeciw Cukierni Lwowskiej)

Nowy Handel Towarów Żelaznych

1803 10 **a mianowicie:**

wszelkich naczyń i przyborów kuchennych i domowych, narzędzi rzemieślniczych, okuć budowlanych i meblowych w największym wyborze po cenach nader przystępnych.

Prosząc łaskawie o zwiedzenie mego nowootworzonego Handlu, pozostaję Z wysokiem poważaniem

ALFONS MENSIK

:::: były długoletni kierownik firmy Tomasz Górecki w Krakowie ::::

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 1867 12

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie.

W Akademii handlowej
w Krakowie
odbywać się będą wpisy w dniach 1-5 września 1906 w nowym budynku przy ul. Straszewskiego Nr. 29.

a) Na pierwszy kurs Wyższej Szkoły, mającej na celu wykształcenie osób stanu handlowego z wyższą kwalifikacyą, które pragną uzyskać stanowiska kierujące, przyjmuje się uczniów z ukończoną 4 klasą gimnazyalną lub realną, albo uczniów z ukończoną III klasą wydziałową, jeżeli otrzymali z języka wykładowego, geografii i historyi, historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki co najmniej postęp dobry i złożą pomyślnie egzamin wstępny z języka polskiego, rachunków i algebry.

Opłata wynosi 40 K. rocznie, jednorazowa taksa 10 K. na środki naukowe.

Ukończeni absolwenci tej szkoły mają prawo jednorocznej służby wojskowej, dostęp do Akademii exportowej w Wiedniu i mogą otrzymać samoistne posady w większych handlach, bankach, instytucyach finansowych i t. p.

b) Do szkoły uzupełniającej, mającej na celu danie sposobności uzupełnienia wiadomości osobom, będącym w praktyce handlowej, przyjmuje się pomocników handlowych i uczniów z ukończoną szkołą ludową lub na podstawie egzaminu wstępnego.

Taksa wstępna 2 K., opłata szkolna 2 K. 1917 2

Wydawca Dr Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny Gustaw Strycharski. -- W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.